

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 18 (156)

NIEDZIELA 29 kwietnia 1962

Rok IV

SZOWINIZM

W SPORTOWYM

OPAKOWANIU

Rewizjonistyczny tygodnik „Das Ostpreussenblatt”, organ prasowy tzw. „Ziomkostwa Prus Wschodnich”, zapowiedział spotkanie lekkoatletów wywodzących się z „niemieckich terenów wschodnich”. Celem tego spotkania ma być przedstawienie społeczeństwu zachodniemieckiemu, jak wielki wkład do niemieckiego sportu wnieśli i wnoszą owi ziomkowie. Notabene, nie znają oni najczęściej dawnych miejsc zamieszkania ich rodziców. Autor artykułu zabawił się jednak zestawieniem hipotetycznego składu reprezentacji „wschodnich i zachodnich Prus”.

Wybrał więc co bardziej znane nazwiska sportowców niemieckich, wyraził jednak równocześnie ubolewanie, że nie wszyscy mogliby się obecnie stać pod wspomniane barwy. Część bowiem rzekomo „wschodniemieckich” sportowców mieszka w N.R.D., część zaś w... Polsce”. Najbardziej szkoda tych z Polski. Tym bardziej, iż reprezentują oni klasę światową. Krzyszko-wiak — bo i jego wymienił autor — jest przecież rekordzistą świata w biegu na 3.000 m z przeszkodami, a Schmidt — a jakże, też — rekordzistą świata w trójskoku.

Zrozumiała jest chęć popisywania się rekordami. W tym jednak wypadku padł rekord bezczelnego tupetu. Wybitnych sportowców polskich uraczono mianem „wschodniemieckich ziomków”. Tak to współcześnie w zachodniemieckich środowiskach ziomkowskich zawiść wobec osiągnięć polskiego sportu nie ustępuje wrogości zamani-festowanej w okresie hitlerowskim. Zmieniły się tylko metody tej swojskiej pojętej „sportowej” rywalizacji. Dziś polskich rekordzistów świata usiłuje się przedstawić jako ziomków, wówczas sprawę załatwiano prościej — rekordzistę Kusocińskiego hitlerowcy po prostu zamordowali w Palmirach.

## Zachęta Opiekuna Emigracji

Kochani Rodacy!

..Już prawie rok upływa od chwili założenia w Rzymie Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski celem koordynowania wysiłków wszystkich Polaków po za granicami Kraju, by należycie uczcić tę wielką rocznicę włączenia się Narodu Polskiego w nurt życia Chrystusowego w jednym, świętym, apostołskim



Jajko Wielkanocne — symbol życia — znane jest i w Japonii, jak o tym świadczą zdjęcia.

i powszechnym czyli katolickim Kościele. Przez chrzest Polski Naród nasz stał się organiczną częścią nie tylko kultury zachodnio-europejskiej, ale także Kościoła, najświętszego, mistycznego Ciała Boskiego Zbawiciela.

Z radością donoszę Wam, że na moją odezwę z dnia 3 maja ub.r. w sprawie

tworzenia krajowych komitetów Tysiąclecia i nawiązania łączności z Centralnym Komitetem w Rzymie, przychylnie odpowiedziało kilkadziesiąt polskich związków i stowarzyszeń, stojących na gruncie zasad katolickich oraz wielu wybitnych katolickich działaczy polskich, którzy zgłosili swe przystąpienie do C.K.O.T.C.P., obiecując swą współpracę. Dziś już prawie we wszystkich krajach, skupiających większe zbiorowiska polskiej emigracji, powstały komitety Tysiąclecia Chrztu Polski, nawiązując równocześnie łączność i współpracę z Centralnym Komitetem w Rzymie. Do tej współpracy zaprosiliśmy wszystkie polskie stowarzyszenia naukowe, społeczne i młodzieżowe, stojące na gruncie zasad katolickich. Zaproszenie to spotkało się z jak najlepszym przyjęciem, dzięki czemu Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski stał się jakby więzią, łączącą w jeden bratni krąg całą polską Emigrację, starą i nową, bez względu na przynależność państwową, partyjną czy związkową. Z tego powodu nie zapraszaaliśmy na członków Centralnego Komitetu osób zawodowo trudniących się działalnością partyjną czy polityczną, choćby skądinąd najbardziej zasłużonych i najbardziej godnych. Ufam, że osoby te rozumieją naszą intencję, by wykluczyć z Centralnego wszelkie nawet pozory działalności polityczno-partyjnej, — i chociaż nie należą do Centralnego Komitetu, nie biorąc pod uwagę osobistych ambicji, dołożą wszelkich starań jako rzetelni Polacy i katolicy, by w miarę możliwości przyczynić się jak najowocniej, by ta największa nasza rocznica dziejowa nie skończyła się tylko na zewnętrznych obchodach, ale dokonała zbratania i odrodzenia życia polskiego na Emigracji, a przez Emigrację może kiedyś w Kraju.

Nie wolno nam zapominać, że Emigracja obecna piastuje to samo postannictwo wobec Narodu Polskiego w Kraju, co Wielka Emigracja w czasie rozbiorów, która nie tylko zachowała, ale rozwinęła w

ciąg dalszy na str. 4.

# Świade<sup>12</sup>ctwo

Nie ulega wątpliwości, że bez zmartwychwstania Jezusa Chrystusa powstanie religii chrześcijańskiej byłoby niezrozumiałe. Zestawmy bowiem ze sobą dwa następujące fakty: pierwszy to śmierć Jezusa, który umiera w okolicznościach poniżających, jako przestępca, a drugi — to nagłe powstanie i szybkie rozszerzenie się wiary, której główną treść stanowi właśnie osoba Jezusa-Zbawiciela. Pomiędzy obu tymi faktami jest jakaś bardzo zasadnicza luka, a ich zestawienie nasunąć musi szereg trudności. Śmierć Jezusa na krzyżu musiała bowiem „zdewaluować” całą Jego działalność w oczach wielu współczesnych uczniów. Dni męki, śmierci i pogrzebu Jezusa były dla Jego zwolenników dniami tragicznego kryzysu. Ich zaangażowanie się w „sprawę” Chrystusa było niewątpliwie całkowicie szczere, byli nawet gotowi oddać życie za Niego, ale nie przypuszczali, że triumf Mistrza wieść będzie przez krzyż, że plan Boży tak bardzo odbiegnie od ich ludzkich przewidywań. Uczniowie Jezusa byli nastawieni na doczesne zwycięstwo Mesjasza i takie właśnie zwycięstwo odpowiadało ich własnym pragnieniom. Męka i śmierć zadały cios ich osobistym nadziejom i czysto doczesnym ambicjom. Jakżeż wierzyć w mesjańską godność Tego, którego odrzucił własny lud, który skonał na szubienicy opuszczony przez wszystkich? Czyż nie był On fałszywym prorokiem i bluźniercą, o co Go niejednokrotnie oskarżano?

Z drugiej zaś strony w kilkadziesiąt dni po śmierci Chrystusa rodzi się nagle spontaniczna wiara w Niego jako prawdziwego Mesjasza. Historia pierwotnego chrześcijaństwa mówi o zadziwiająco szybkim rozszerzaniu się tej wiary. To świadczy, iż musiał zaistnieć jakiś znamieny fakt, który w innym zupełnie świetle przedstawił śmierć Jezusa i który spowodował zasadniczą przemianę w psychice apostołów.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wniosek wynikający z zestawienia faktu śmierci i nagłego powstania religii chrześcijańskiej był jedynym argumentem uzasadniającym fakt rzeczywistego zmartwychwstania Jezusa. Chrześcijaństwo od początku powołuje się na świadectwa historyczne weryfikujące ten fakt. Te same dokumenty, które opisywały historię życia Jezusa nie zatrzymują się na Jego śmierci, ale z tą samą pewnością mówią o Jego nowym życiu,

Ze wszystkich relacji o zmartwychwstaniu Chrystusa, które są zawarte w tzw. pierwotnej katechezie apostoelskiej, wynikają następujące prawdy:

1. Od początku pojmowano zmartwychwstanie Pańskie jako jednorazowy rzeczywisty fakt, który był tak samo realnie związany z określonym czasem i miejscem, jak inne wydarzenia z życia Jezusa. Nigdzie ta prawda nie została podana w formie jakiegoś tylko symbolu. Na uzasadnienie tego faktu przytaczano podobne dowody jak i na inne fakty historyczne z Jego życia — a mianowicie świadectwo tych, którzy bezpośrednio te wydarzenia przeżyli. Ci naoczni świadkowie ciągle powołują się na to, co „widzieli i słyszeli”.

2. Apostołowie byli przekonani o cielesnym zmartwychwstaniu Jezusa. Wskazuje na to charakter obcowania apostołów z Chrystusem oraz fakt pustego grobu, stwierdzony trzeciego dnia

po śmierci Jezusa.

3. A wreszcie — wszyscy świadkowie zmartwychwstania są świadomi, że nowe życie Jezusa zmartwychwstałego jest jakimś nowym sposobem bytowania, który nie podlega fizycznym prawom ziemskiej rzeczywistości.

Przy głębszym rozważaniu tych świadectw mogą się nasunąć pewne trudności. Jest rzeczą wiadomą, że historia może badać i oceniać prawdziwość pewnych faktów i zdarzeń na podstawie wiarygodnych źródeł i świadectw. Nie raz już wysuwano zastrzeżenia, że zmartwychwstanie Chrystusa, jako fakt o charakterze nadprzyrodzonym, nie może być przedmiotem badań historycznych, ale wyłącznie przedmiotem wiary. Otóż trzeba tu rozróżnić wyraźnie dwa zagadnienia. Zmartwychwstanie Chrystusa rozważane samo w sobie, jako akt Bożej

wszehmocy, jest faktem nadprzyrodzonym i w tym aspekcie nie może być przedmiotem świadectwa historycznego. Dane historyczne dotyczą jedynie Jego ukazywania się po śmierci, stwierdzonego przez wiarygodnych świadków.

Może się jednak nasunąć jeszcze inna trudność, która dotyczy samych ukazowań się Chrystusa po zmartwychwstaniu. Chodzi mianowicie o to, czy można pojmować te chrystofanie („chrystofania” - ukazanie się Chrystusa) jako zjawiska zupełnie naturalne? Czy ukazywanie się Chrystusa po śmierci swym uczniom miało taki sam charakter jak przed śmiercią? Zagadnienie to wiąże się bardzo ściśle z samym pojęciem zmartwychwstania. Jeśli przez zmartwychwstanie rozumiałoby się powrót do życia w znaczeniu kontynuowania ziemskiej egzystencji, choćby w formie doskonalszej, to wówczas także chrystofanie można by pojąć jako zjawiska naturalne, nie różniące się istotnie od obcowania Chrystusa z apostołami przed śmiercią. W takim wypadku zmartwychwstanie Chrystusa było by cudem wskrzeszenia podobnym do tych cudów, jakie opisują Ewangelie (wskrzeszenie Łazarza, mło-

## WIELKIEJ NOCY

dzieńca z Naim, córki Jaira). Powtórne życie wskrzeszonych było jak by dalszym ciągiem dawnego życia i podlegało tym wszystkim uwarunkowaniom i prawom, jakim podlega ziemskie bytowanie. Ich obcowanie z otoczeniem niczym istotnie nie różniło się od poprzedniego. To nowe życie było bowiem podległe prawu śmierci i trzeba przyjąć, że cudownie wskrzeszeni po jakimś czasie umarli ponownie.

Takie pojmowanie zmartwychwstania Chrystusa byłoby jednak błędne. Przez zmartwychwstanie Jezus Chrystus nie powrócił bowiem do dawnego ziemskiego życia, ale rozpoczął nowy sposób bytowania; Jego ciało zostało przemienione, uduchowione, jak by przystosowane do bytowania w sferze nadprzyrodzonej. W chwili zmartwychwstania dokonała się w Chrystusie ta „renowacja”, która bę-

### EWANGELIA

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKIEJ NOCY — 29 kwietnia

Jan 10, 11-16

Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i ten, co nie jest pasterzem, którego owce nie są własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i roprasza owce; najemnik zaś ucieka, bo jest nejemnikiem, i nie zależy mu na owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, a duszę moją kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni; i te trzeba Mi przyprowadzić, i słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

dzie charakteryzować erę eschatologiczną. Zmartwychwstałe ciało Jezusa jest jak by pierwszą komórką tej nowej rzeczywistości i jej zapowiedzią. Ciało innych ludzi (z wyjątkiem Matki Najświętszej) nie uczestniczą jeszcze w tym triumfie i podlegają prawu śmierci i rozkładu, aż do chwili powszechnego zmartwychwstania. Zgodnie z tym trzeba przyjąć, że ten nowy stan bytowania, w który Chrystus wszedł przez swe zmartwychwstanie, nie dopuszcza już tego samego obcowania z ludźmi, jakie było możliwe i normalne przed śmiercią. Bowiem ciało zmartwychwstałe nie podlega ziemskim prawom natury ani wszystkim uwarunkowaniom rzeczywistości tego świata. Czy wobec tego możliwe jest normalne poznanie ciała uwielbionego? Ogólnie rzecz biorąc nie jest to możliwe, gdyż ciało takie istnieje poza wszelkimi prawami, którym podlega rzeczywistość ziemską.

Wydaje się, że apostołowie którzy widzieli Chrystusa zmartwychwstałego, uświadamiali sobie, iż nie należy On już do mieszkańców tej ziemi. Wskazują na to słowa św. Piotra w jego mowie paschalnej: *Bóg uskrzesił Jezusa dnia trzeciego i dozwolił Mu ukazywać się nie całemu ludowi, ale upatrzonym przez Boga świadkom, tj. nam, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.* (Dz. Ap. 10, 41). Innymi słowy — apostołowie zdają sobie sprawę, że te dostrzegalne przez nich chrystofanie były im dane jako łaskawy dar Boga, by ich upewnić o fakcie zmartwychwstania i dostarczyć im danych, by mogli być świadkami tego historycznego wydarzenia. Jezus zmartwychwstały, żyjąc już w innej rzeczywistości, „dostosował” swój nowy stan bytowania uwielbionego do ludzkich możliwości poznawczych, a nawet ludzkiego poziomu egzystencji. Chcąc dostarczyć danych jak najbardziej przekonujących człowieka o rzeczywistości swego zmartwychwstania, Chrystus je, pozwalała się dotykać itp. — jednym słowem współżyje ze swoimi uczniami prawie analogicznie jak przed śmiercią. Z drugiej jednak strony Chrystus ukazują-

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 29 kwietnia  
Przewodnia  
św. Piotra z Werony  
PONIEDZIAŁEK — 30 kwietnia  
św. Katarzyny ze Sienny  
WTOREK — 1 maja  
św. Józefa Robotnika  
SRODA — 2 maja  
św. Atanazego  
CZWARTEK — 3 maja  
Królowej Polski  
PIĄTEK — 4 maja  
św. Moniki  
SOBOTA — 5 maja  
św. Piusa V

Zdumiewające, jak nudne jest zawsze cudze szczęście.

Aldous Huxley

Sumienie bardzo łatwo rozpuszcza się w alkoholu.

Michael Argyle

cy się nie podlega ziemskim prawom natury. Jak wynika z opisów chrystofanii, Jezus zmartwychwstały nagle zjawia się i znika, jest poznawany tylko wtedy, kiedy chce. Wszystko to wskazuje, że Jezus, ten sam co przed śmiercią, bytuje już jednak w innej rzeczywistości.

Taka interpretacja chrystofanii suponuje jednak pogląd, że miały one miejsce już po wniebowstąpieniu Chrystusa, czyli po osiągnięciu przez Niego pełnej gloryfikacji swej ludzkiej natury w momencie zmartwychwstania. Szereg wybitnych współczesnych teologów katolickich jak Braun, Benoi, Meinertz i inni, opowiadają się za taką interpretacją chrystofanii, w przeciwieństwie do innego często spotykanego poglądu, że Jezus zmartwychwstały przebywał dosłownie na sposób ludzki na ziemi przez 40 dni, które poprzedzały właściwe Jego wniebowstąpienie.

Przy wniebowstąpieniu, podobnie jak przy zmartwychwstaniu, trzeba odróżnić rzeczywistość nadprzyrodzoną od jej zmysłowej manifestacji. Wniebowstąpienie Chrystusa, opisane przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich*, jest cudownym znakiem ukazującym niedoskonale wprowadzić, ale sugestywnie skrytą rzeczywistość transcendentną uwielbienia Chrystusa, które w rzeczywistości nastąpiło już w chwili Jego Zmartwychwstania. Nie można bowiem pojmować zewnętrznego i dostrzegalnego zjawiska wznoszenia się jako „punktu wyjścia” wniebowstąpienia, które rozpoczęte na Górze Oliwnej zakończyło się wejściem do nieba. To niezwykle zjawisko, które obserwowali apostołowie, było dla nich jedynie widzialnym znakiem niebiańskiej gloryfikacji Chrystusa zmartwychwstałego.

Istota prawdy o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu polega na tym, że Chrystus przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie przeszedł z obecnego świata do nowej rzeczywistości. Próżne jednak byłoby szukanie tej rzeczywistości w materialnym świecie, podobnie jak fałszywe byłoby wyobrażenie, że znajduje się ona „daleko” od nas. Jest to bowiem rzeczywistość całkowicie innego porządku niż nasza — rzeczywistość transcendentna, a więc — pozaprzeszrenna i pozaczasowa.

KS. EDWARD KOPEĆ

## GŁÓWNE DATY

### Z DZIEJÓW WZGÓRZA KALWARYJSKIEGO I GROBU CHRYSTUSA

■ Cesarz Hadrian zasypuje ziemią Wzgórze Kalwaryjskie i stok wzniesienia, w którym wykuty był Grób Boży. Zasadza w tym miejscu gaj i stawia pomnik Jowisza i Wenery.

■ Sto dziewięćdziesiąt lat później, od r. 326 za cesarza Konstantyna i matki jego św. Heleny, za biskupa Jerozolimy Makariusza, cesarski architekt Dracilius usuwa hadriański nasyp ziemny, obnaża Wzgórze Kalwaryjskie i Grób Boży do litej skały, plantuje teren do poziomu dna Grobu Bożego, obciosuje skałę Golgoty i Grobu, nadając im kształt prostopadłościennych brył geometrycznych, tak że Golgota stała się symetryczną bryłą skalną, a Grób Chrystusa domkiem o płaskim dachu.

■ W r. 436 św. Melania Młodsza zbudowała nad skałą Golgoty kaplicę.

■ W r. 614 perski król Chozroes zburzył budowlę Konstantyna. Po ustąpieniu Persów mnich Modest odbudował Anastasis, ale mniejsze od poprzedniego. W r. 629 cesarz Herakliusz przywraca Jerozolimie zrabowany przez Persów Krzyż Chrystusowy.

■ W r. 1009 kalif Hakem zniszczył wszystkie świątynie chrześcijańskie w Palestynie. Na miejscu Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa została goła skała Golgoty, a z Grobu Chrystusowego samo tylko kamienne leże, na którym były złożone Chrystusowe zwłoki.

■ W latach 1130—1149 krzyżowcy zbudowali potężną świątynię, obejmującą i Kalwarię, i Grób Boży; sam Grób został zrekonstruowany z płyt kamiennych do kształtu nadanego mu przez Draciliusa.

■ W r. 1244 świątynia krzyżowców została złupiona przez hordy Karyzmian.

■ W r. 1808 wielki pożar strawił budowlę krzyżowców; odbudowali je Grecy; świątynia krzyżowców dużo jednak na tym straciła.

■ Anastasis krzyżowców i obecna jest kaplicą w kształcie prostokąta o powierzchni 8,30 m na 5,90m. Wysokość kaplicy, 5,90 m. Wnętrze Grobu Chrystusa ma wymiary 2,02 m na 1,93 m. Wejście do Grobu Bożego jest łukowate o wysokości 1,33 m.

## Ponowna interwencja Prymasa w sejmie

Zachodnie agencje prasowe doniosły, że Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński wystosował przed paru dniami pismo do marszałka Wycecha, domagające się powołania komisji, która by rozpatrzyła aktualny stan stosunków między Kościołem a państwem w Polsce.

Jest to już drugie pismo tego rodzaju.

W grudniu 1961 r. korespondenci zagraniczni akredytowani w Warszawie informowali, że Prymas zwrócił się do Wycecha z podobnym wnioskiem. W piśmie swym kardynał zaznaczył wówczas, że należałoby powołać komisję sejmową z uwagi na nieprzebranie przez rząd umów między Kościołem i państwem. Komisja sejmowa miałaby również rozpatrzyć szereg zagadnień, w dziedzinie których państwo naruszyło uprawnienia Kościoła. W liście swym kardynał miał wymienić między innymi sprawę nauczania religii; usuwanie zakonnic ze służby szpitalnej; przeszkody stawiane w urządzaniu procesji i pielgrzymek; przepisy zakazujące

księżom wykładania przedmiotów świeckich na wyższych uczelniach; nakładanie wygórowanych podatków na instytucje kościelne i wreszcie — nie dopuszczanie do zakładania katolickich organizacji religijnych.

Przed samym wyjazdem kardynała Wyszyńskiego do Rzymu, w lutym tego roku, Wycech odrzucił wniosek powołania komisji sejmowej dla rozpatrzenia tych zagadnień.

Nasuwa się przypuszczenie, że doręczenie kardynałowi odpowiedzi niemalże w ostatniej chwili przed jego wyjazdem zagranicę miało na celu uniemożliwienie mu zajęcia stanowiska w tej sprawie.

W parę dni po powrocie Prymasa z Rzymu, gdzie brał również udział w przygotowaniach do Soboru Powszechnego, odbyła się konferencja Episkopatu polskiego. Na konferencji tej, jak donoszą agencje prasowe, omawiano całokształt stosunków między Kościołem a państwem.

### ZACHĘTA OPIEKUNA EMIGRACJI

Ciąg dalszy ze str. 1.

najwyższym stopniu polską literaturę, sztukę i naukę, tak systematycznie niszczone w Kraju przez zaborców.

Dzisiaj również cenzura marksistowska w Kraju dopuszcza do głosu te tylko przejawy twórczości kulturowej, które uważa za użyteczne lub przynajmniej nie szkodliwe dla „budownictwa socjalistycznego” względnie uznaje za wodę na młyn komunistycznej propagandy. Szczególniej w dziedzinie najbardziej żywej dla Narodu, a mianowicie katolickiego i narodowego wychowania młodzieży, Kościołowi oraz artystom i uczynom nie pozwala się rozwijać twórczości w duchu niematerialistycznym: kina, radio, telewizja, dzienniki, powieści, a nawet podręczniki szkolne oddano do wyłącznej dyspozycji propagandy materializmu i bezbożnictwa, miotając bez opamiętania niezliczone oszczerstwa na Kościół i jego przedstawicieli i nie pozwalając Kościołowi bronić się. Nie wolno nawet stawać w obronie nienarodzonych dzieci, które ustawa pozwala w Kraju mordować dla „względów społecznych” czy ekonomicznych.

Zadaniem więc Emigracji jest ratować to, co dla Polski jest najbardziej żywe, a w Kraju skazane na zagładę, szczególnie zaś wychowanie Narodu i jego młodzieży w duchu zdrowego realizmu Chrześcijańskiego. Dlatego trzeba na Emigracji odszukać ukryte talenty i zdolności, umożliwić im właściwy rozwój, zmo-

bilizować wszystkie siły twórcze zarówno w sztuce, jak i w nauce, w literaturze, jak i w radio czy kinematografii, by dać Narodowi to, czego ma prawo oczekiwać od Emigracji. W tej dziedzinie ogromnie doniosłe znaczenie ma budzenie i rozwijanie powołań kapłańskich na Emigracji, gdyż księża z natury swego powołania mają być czynnikiem jednoczącym i wychowującym Naród.

Dzisiaj pewne czynniki szeroko otwierają ramiona ku Emigracji polskiej, pragnąc z niej zrobić przyczółek czy bazę wypadową dla propagandy oraz akcji komunistycznej w krajach zachodnich; i w tym celu usiłują także powoływać komitety tysiąclecia państwowości, ale w duchu czysto świeckim. Dlatego zwracam się do Was słowami Apostoła (ś. Jan 1,4-1): Najmilsi! nie każdemu duchowi wiercie, ale doświadczajcie duchów, czy z Boga są, bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat”. A sam Pan Jezus powiedział: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi”. (Mat. 7,15)

Zachęcam również do zgodnej i wytrwałej współpracy w dziele chrześcijańskiego odnowienia życia oraz w pomocy na rzecz katolickich komitetów Obchodu Tysiąclecia. Komitety te powinny łączyć wszystkich Polaków, starych i młodych, bez względu na ich przekonania polityczne czy partyjne. Sprawą Tysiąclecia musimy zainteresować szczególnie młodzież emigracyjną, by nie ulegała uczuciu niższej

ŚW. KONGREGACJA  
KONSYSTORIALNA  
Rzym, 22 lutego 1962.  
Do Jego Ekscelencji Najprzew.  
Ks. Józefa Gawliny, Arcybiskupa  
tytularnego Madytu.

Ekscelencjo,

Uprzejmym listem z dnia 15 bm. Wasza Ekscelencja powiadomiła Św. Kongregację Konsystorialną o założeniu Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, celem m.i. krzewienia powołań kapłańskich pomiędzy Polakami, przebywającymi za granicą oraz celem wychowania Polaków w duchu religijnym.

Św. Kongregacja, szczególnie po wygłoszeniu najdosłowniej słów Ojca św. w tej sprawie podczas przemówienia w dniu 20 ub. m., wyraża swe pełne uznanie dla tej inicjatywy, w przekonaniu, że spotka się z echem w sercu każdego Polaka na wygnaniu, wskrzeszając podczas tych obchodów religijnych i obywatelskich świadomość swego posłannictwa.

Dziękując za uprzejme powiadomienie, łączę wyrazy czci i szacunku  
Oddany Waszej Ekscelencji Brat  
Ks. K. Kard. Confalonieri

wartości, lecz by dumną była, że pochodzi od Narodu, który niejednokrotnie ocalił Europę od zalewu barbarzyństwa ze Wschodu.

Trzeba będzie także zapoznać narody zachodnie z dorobkiem kultury polskiej, by uświadomić je o przynależności i zasługach Narodu Polskiego do świata kultury zachodniej i chrześcijańskiej. Oczywiście należy także nieść nie lub tendencyjne informacje wrogiej nam propagandy. Trzeba będzie na Zachodzie organizować kontakty z organami prasy, radia, telewizji w poszczególnych krajach, które użyczyły nam gościny; przygotowywać odczyty, akademie, wystawy polskiej sztuki, koncerty polskiej muzyki, popisy folkloru polskiego.

Ale nade wszystko musimy włączyć się w nurt tej wielkiej dziewięcioletniej nowenny duchowego odrodzenia się Narodu polskiego, którego jesteśmy żywą i ważną częścią. Stawimy bowiem z Narodem jedną nierozdzielną całość, uczestniczymy w jego trudach, cierpieniach, w jego pracy i w woli przetrwania, gotowi jesteśmy pomagać mu w czym tylko będziemy mogli stosownie do jego potrzeb.

Pięknie powiedział Juliusz Słowacki: „Bóg Ojców naszych i dziś jest nad nami, więc nie dopuści poddać się żadnej klęsce”. Niech Matka Boża wraz z naszymi św. Patronami wspiera nasze wysiłki. Ufajmy Bogu. „Miejcie nadzieję w Nim, całe zgromadzenie ludu, wylewajcie przed nim serca wasze: Bóg pomocnikiem naszym na wieki” (Ps. 65,5)

(Ciąg dalszy)

Spokojna twarz kapłańska, spoglądając na niego, nie ruszyła się, nie mrugnęła nawet, Percy więc mówił dalej.

— Zbliża się prześladowanie. W kilku miejscach zdarzyły się już rozruchy. Ale nie prześladowania należy się obawiać. Wywoła ono niewątpliwie — jak zawsze — odstępstwa od kościoła, odstępstwa te jednak są pożądowania godne tylko ze względu na osobistość niektórych odstępców. Z drugiej jednak strony prześladowanie umocni wiernych i usunie niepewnych. Niegdyś, w pierwszych czasach chrześcijaństwa, szatan przypuścił atak na ciało za pomocą bicia, ognia i dzikich bestii. W wieku szesnastym atakował intelekt, W wieku dwudziestym sprężyny życia moralnego i duchowego. Obecnie, rzekłbyś, rozpoczął się atak na to wszystko jednocześnie. Czego należy obawiać się najbardziej, to dodatniego wpływu humanitaryzmu. Nadchodzi on, jak królestwo Boże, z mocą. Obala imaginacyjność i romantyczność. Nie staje w obronie prawdy, ale raczej przywłaszcza ją sobie. Tłumi, przycisza miękkimi chustkami, zamiast ranić i wzmacniać stałą oraz wymianą zdań. Zdaje się przedzierać prawie obiektywnie do świata wewnętrznego. Osoby, które ze ledwie usłyszały jego nazwę, już stają się wyznawcami jego zasad. Kapłani przyswajają go sobie tak, jak przyjmowali Boga w Komunii — tu przytoczył nazwiska ostatnich odstępców ze świata duchowego — dzieci pochłaniają go tak samo, jak pochłaniały chrześcijaństwo. Dusza „z natury chrześcijańska” zdawała się zmieniać w duszę „z natury niewierną”

— Prześladowania — wołał Percy — należy sobie życzyć jak zbawienia, nale-

ROBERT HUGON BENSON

38

# Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

ży się o nie modlić i uchwycić się go, gdy nadejdzie. Zdaje się wszelako, że władze są zbyt przebiegłe i odróżniają truciznę od odtrutki. Zdarzają się może odosobnione męczeństwa, zdarzy się ich nawet z pewnością nie mało, lecz wbrew rządowi świeckiemu a nie z jego inicjatywy. W końcu humanitaryzm przebierze się w szaty liturgii i ofiary, a gdy to uczyni, sprawa Kościoła zgaśnie, o ile Bóg nie wystąpi ze Swoją interwencją.

Percy przechylił się w tył, drżąc na całym ciele.

— Tak jest, synu. A co, twoim zdaniem, należy uczynić?

Kapłan wznosił ręce do góry.

— Ojczyście! — zawołał. — Modlitwy gromadne i różańce. Oto alfa i omega. Świat zaprzecza im mocy. Niech więc chrześcijaństwo oprze się na ich mocy całym ciężarem. Wszystko w Jezusie Chrystusie — w Jezusie Chrystusie od początku do końca. Nic poza tym nie możemy pomóc. On musi uczynić wszystko, bo my jesteśmy bezsilni.

Siwa głowa pochylła się, a następnie wyprostowała.

Tak jest, mój synu... Jak długo jednak Chrystus raczy nas doświadczać, tak długo musimy być doświadczeni. Jest on bo-

wiem tak Prorokiem i Królem, jak Kapłanem. I my więc musimy być prorokami i królami i kapłanami. A cóż powiesz o prorocztwie i królewskości?

Głos Percego zadźwięczał jak dzwon.

— Wasza Świątobliwość... Jeżeli chodzi o prorocztwo, to prorokujmy miłosierdzie. Jeżeli chodzi o królewskosc, to królujmy na krzyżach. Musimy kochać i cierpieć... — tu wyrwało mu się z piersi długie łkające westchnienie. — Wasza Świątobliwość nawoływała zawsze do miłosierdzia. Niechże miłosierdzie urzeczywistni się w dobrych uczynkach. Bądźmy pierwsi pod tym względem. Bądźmy w zajęciach naszych uczciwi, w życiu rodzinnym czysti, w rządzie zaci. A co się tyczy cierpienia, to och, Wasza Świątobliwość...

I oto dawno temu nakreślony projekt stanął mu nagle w umyśle, nakazujący i przekonujący

— A więc, mów otwarcie.

— Wasza Świątobliwość — jęknął — projekt to stary, jak stary Rzym, a każdy szaleniec go pożałował: nowy zakon. Wasza Świątobliwość, nowy zakon...

Biała ręka puściła przycisk. Papież przechylił się naprzód, spoglądając badawczo na Percego.

— Mów, synu.

Percy rzucił się na kolana.

— Nowy zakon, Wasza Świątobliwość — szepnął namiętnie — bez habitu lub odznaki — podległy tylko Waszej Świątobliwości — swobodniejszy niż jezuit, biedniejszy niż franciszkanie, bardziej umartwiony niż kartuzi — złożony tak z kobiet jak z mężczyzn — śluby potrójne z intencją męczeństwa. — Panteon ich kościołem — każdy biskup odpowiedzialny za ich utrzymanie — przedstawiciel Wasz w każdym kraju — Wasza Świątobliwość, jam szaleniec — a Jezus Ukrzyżowany ich patronem!

Papież zerwał się nagle z fotela a uczynił to tak nagle, że kardynał Martin zerwał się również niespokojny i przerażony. Zdawało się, że młody kapłan posunął się za daleko.

Papież jednak znów usiadł i wyciągnął rękę.

— Niech cię Bóg błogosławi — rzekł — mój synu. Możesz odejść

A zwracając się do kardynała dodał:

— Niech Eminencja raczy pozostać tu jeszcze kilka minut.

## ROZDZIAŁ III

Gdy zeszli się ponownie tego wieczoru, kardynał mówił Percemu bardzo mało o posłuchaniu. Wynikałoby stąd, że Percy postąpił dobrze, nie krępując żadnymi względami swojej szczerości. Następnie kardynał wyłuszczył mu obowiązki jego nowego stanowiska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Pomoc rodzinie W każdej formie

### DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

U w a g a : Z okazji świąt wysyłamy paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Ceny obniżone. Gwarantowana szybka dostawa.

### DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie kosztą płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

### WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

## „ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8)

— Żądajcie cenników —

**Wagon olbrzym.** Pewna fabryka w Austrii buduje wagon kolejowy do przewożenia ładunków 300-tonowych. Długość jego wynosi 45 m. Platforma spoczywa na 20 osiach, każda o nośności 20 ton. Wagon ma własne mechaniczne urządzenia służące do załadunku i wyładunku.

♦ **Bezsenna.** John Wilton z Hampshire w Anglii cierpił na bezsenność, wobec czego zapisał się na kurs zwalczania bezsenności. Po jego ukończeniu, oświadczył: „Teraz już zupełnie nie śpię, tylko bez przerwy medytuję, czy aby wszystko robię tak, jak mnie nauczono.

♦ **Szkło jak stal.** W Związku Radzieckim opracowano nową technikę produkcji szkła w wyniku której otrzymano tafle szklane, przewyższające pod względem wytrzymałości na zginanie niektóre powszechnie używane gatunki szkła.

♦ **Kradzież.** „Najlepiej ubrany człowiek świata”, Khaibar Khan padł ofiarą złodziei. Skradli oni z jego nowojorskiego mieszkania: 375 ubrań, 700 krawatów, 150 par obuwia, 5 garniturów do gry w golfa, 12 smokingów, 80 koszul, 30 kapeluszy, 16 płaszczy itd. Agent ubezpieczeniowy okradzionego milionera na wiadomość o kradzieży rozchorował się z wrażeń.

♦ **Antyalkoholowe samochody.** W Danii wyposażono taksówki w urządzenia, które wykrywają w powietrzu wydychanym przez kierowcę nawet najmniejszą ilość alkoholu i wówczas automatycznie wyłączają hamulce.

♦ **Równouprawnienie kobiet.** Po raz pierwszy do francuskiej Akademii Nauk wybrana została kobieta, p. Marguerite Berez. Fakt ten nie ma precedensu w historii istniejącej od 200 lat francuskiej Akademii Nauk.

♦ **Budżet.** Rada Generalna Republiki Andory uchwaliła nowy budżet wojskowy na rok 1962. Budżet ten w wysokości 5 dolarów przeznaczony jest na uzupełnienie zapasów naboju potrzebnych do salw honorowych z okazji uroczystości państwowych.

♦ **Dedykacja.** W Nowym Jorku ukazał się w sprzedaży podręcznik naukowy o motylach amerykańskiego kontynentu. Książka zawiera dedykację: „Mojemu szanownemu koledze K., bez którego solidnej współpracy książka ta ukazałaby się już przed wieloma laty.

♦ **Rekord.** Pewien 22-letni złodziej, grasujący na terenie Zagłębia Ruhry NRF pobił swego rodzaju rekord. Dokonał on zanim został ujęty około 220-300 kradzieży rowerów.

♦ **Olbrzymek.** Chińscy lekarze orzekli, że ważące osiem kg niemowlę, które urodziła żona pewnego oficera chińskiego jest najcięższym noworodkiem w historii medycyny.

(Ciąg dalszy)

Podczas walk o Ziemię świętą, Krzyżowcy rozbudowali port, używając starych kolumn i cegieł rzymskich. Św. Ludwik, król francuski, a ostatni obrońca Grobu Pańskiego buduje mury obronne, które częściowo zachowały się do dnia dzisiejszego. W czasie ciężkich walk z Arabami miasto zapadło się w ruinę. Odbudowane później ciężko ucierpiało w czasie wojny żydowsko-arabskiej w 1947 r. Dziś miasto dźwiga się ze zniszczenia. Wiele odbudowano. Piękne kwietniki w mieście. Skwery nadmorskie, ubrane zielenią śródziemnomorską, zdobią miasto. Kąpiemy się w morzu. Odświeżeni ruszamy w drogę.

Już niedaleko Miasto Święte. Suniemy wspaniałą autostradą. Środkiem żyznej równiny nadmorskiej, Saron. Nie zatrzymujemy się w biblijnej Joppie (obecnie Jaffa), skąd prorok Jonasz uciekał przed Bogiem, by znaleźć się za karę we wnętrznościach „ryby wielkiej” przez 3 dni. (Jonasz, 2,1). W Joppie wskrzesza św. Piotr cnotliwą Tabit (Dz. Ap. 9, 36).

Tu także, na tarasie domu gościnnego garbarza św. Piotr miał widzenie niebieskie: spuszczające się z Nieba prześcierało z gadami i płazami. Pan pouczył go, że każdego ma przyjmować do Kościoła św. (Dz. Ap. 10,9). Mijamy i Lyddę, gdzie św. Piotr uzdrowił paralytyka. Nie było też czasu zatrzymać się w Kariathiarim, gdzie przez 20 lat pozostawała Arka Przymierza, utracona przez Izraelitów.

Przesuwamy się pasem zieleni. Przy drodze pełno drzew. Nasyconych zielenią i słońcem. Jest to t.zw. „Las męczenników”. Liczy 6 milionów drzew, posadzonych ku uczczeniu 6 milionów Żydów zmarłych w czasie ostatniej wojny. Od czasu do czasu na zboczach wzgórz leżą spalone wozy i samochody wojskowe. Świadczą o ciężkich walkach Żydów z Arabami o zachowanie Ziemi Obiecanej, jakie tu miały miejsce w 1947 r.

—Ain-Karem.

Lekkim wózkiem dojeżdżamy do Ain-Karem. „źródło we winnicy”. Źródło, które nie tylko dało wiosce nazwę, ale da je i wodę, zwie się też „Studnia Maryi”. Tu mieszkali Zachariasz i św. Elżbieta. Wioska dzisiejsza rozsiała się za miej-

## Pielgrzymka

scem narodzenia się św. Jana Chrzciciela. Na drugim pagórku, gdzie obecnie wznosi się bazylika Nawiedzenia jest to miejsce, gdzie na progu domu swego św. Elżbieta powitała Najsw. Dziewicę, jak „Matkę Pana Swego”. Tu miała się znajdować letnia rezydencja Zachariasza. Stromem zboczem wchodzimy na wzgórze skąd w procesyjnym pochodzie wkraczamy do kościoła. Cisną się myśli. Budzą się święte uczucia. To tu z dalekiego Nazaretu poprzez uciążliwe góry judzkie przyszła Najsw. Dziewica w owiedziny do św. Elżbiety. Tu wita Ją, jako Matkę Bożą. W tej chwili św. Jan w łonie matki zostaje uświęcony. Tu Oblubienica Ducha św. pełna radości wyśpiewała Bogu hymn wdzięczności, jakiego nigdy nie wypowiedziały usta ludzkie. „Wielbij dusza moja Pana...” Magnificat anima mea Dominum”. Ze Ją, pokorną Służebnicę uczynił Matką Boga. Ze odtąd błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody.

Ewangelia ze Mszy św. o nawiedzeniu Najsw. Maryi Panny przypomina nam tę scenę, jaka miała miejsce tu przed 20 wiekami. Powstawszy tedy Maryja w one dni, udała się spiesznie w okolice górzystą do miasta judzkiego. I weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, gdy usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w łonie jej, i napełniona została Elżbieta Duchem św. I zawołała Elżbieta: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. A skądże mi to, że przyszła Matka Pana Mego do mnie?... I rzekła Maryja: Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na uniesienie służebnicy Swojej... A podejmując ten hymn radości Maryjnej, cała bazylika śpiewała dalej. Potężnie, radośnie. Z Maryją w Niebie. Na tym samym miejscu, na którym Sama Pokorna Służebnica Pańska wielbiła Pana.

W absydzie kościoła, nad głównym ołtarzem mozaikowa scena powitania Maryi



Pustynia Judzka. Jak za czasów Chrystusa Pana jedynym środkiem transportu są wielbłądy. Na zdjęciu karawana w czasie odpoczynku na pustyni judzkiej.

# do Ziemi świętej

przez św. Elżbietę. Cała bazylika lśni pięknnością białych marmurów.

Je tu źródło wody. Stare podanie przekazuje, że wytrysło ono w chwili kiedy dwie święte niewiasty padły sobie w objęcia. Każdy pielgrzym gasi tu pragnienie fizyczne i duchowe, pijąc wodę z tego źródła.

Przed samą bazyliką, na ścianie przeciwniejszej umieszczono 41 tablic z tekstem: „Magnificat”. Jest i tablica polska. Ufundowana z ofiar Polaków. Dzieło O. Aureliusza Borkowskiego, polskiego franciszkanina z Jerozolimy. Jak drugi Symeon trwa już od 40 lat przy Grobie Pańskim.

Z świętym skupieniem schodzimy w dół. Po prawej ręce klasztor OO. Białych. Po lewej zakład „Pań Syjońskich” (siostry zakonne, pochodzenia izraelskiego, pracujące nad nawróceniem Żydów). Na ich cmentarzu spoczywa O. Maria-Alfons Ratisbone, sławny konwertyta żydowski. (miał widzenie Matki Bożej w Rzymie, w kościele OO. Fattebenefratelli w 1863 r.)

Na horyzoncie Święte miasto. Jeszcze tylko 7 km dzieli nas od Miasta Zbawiciela. Siadamy do autobusów. Ostatni etap. Za chwilę ujrzymy Miasto Święte.

— Jerozolima.

„Uweseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do Domu Pańskiego! Stały nogi nasze w dziedzińcach twoich Jerozale!” (Ps. 121).

Tak, dawniej, w wiekach żywej wiary pielgrzymi witali Miasto św.. Jak król Dawid, jego natchnionym okrzykiem radości. Najpierw Izraelici zdążający na święta do Grobu Świętego. A po nich Krzyżowcy. A potem pielgrzymi z dalekiego świata. Dawniej, i aż do dziś.

I my także uweselił się na widok Miasta Świętego. Nie łatwo wypowiedzieć swe myśli i uczucia, jakie cisną się

Na wyspach Wielkanočných, zgubionych na południu Oceanu Spokojnego, w odległości 3600 km od brzegów Chile, odwiedzi biskupa są tu rycy tych wysp interesują się olbrzymimi posągami. Również i biskup, który przybył na wizytację z południowej Ameryki podziwia je w towarzystwie jednego z misjonarzy.



na usta, gdy wstępuje się do Miasta Zbawiciela.

Miasto jedyne w historii i świata. Wybrana przez Boga. Miasto Dawida, Salomona. Wielkich proroków: Izajasza, Jeremiasza, Ezechieła i innych. Ale przede wszystkim miasto Naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Tu nauczał. Czynił cuda. Tu Go człowiek zabił. Tu po 3 dniach wstaje z grobu. Tu w dzień Zielonych Świąt rodzi się Jego Kościół Katolicki. Prawdziwa Stolica odkupionego świata, Męką i Krwią Syna Bożego.

Jerozolima jest miastem świętym i dziś dla Żydów. Jest syntezą minionej chwały a zarazem nadzieją na przyszłość. I nawet Muzułmanie nie inaczej nazywają Jerozolimę, jak El-Kuds (miasto święte).

Nazwa miasta: W literaturze babilońskiej i egipskiej Jerozolima jest nazwana: „Urusalim”, co znaczy miasto pokoju. Od tej nazwy pochodzi hebrajska nazwa: Jersalajim; polska: Jerozolima.

Jerozolima ma swą bogatą prehistorię. Już 2 tys. lat przed nar. Chrystusa. Pismo św. wzmiankuje o tym mieście. „Salem”, miasto pokoju jest stolicą króla a zarazem kapłana Melchizedecha, który był prototypem Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa. (Ks. Rodz 14,18).

Jak inne miasta chananejskie było długie lata zależne od faraonów egipskich.

Za czasów Jozuego zwała się „Jebus”, od Jebuzejczyków, którzy je posiadali. Próbował ją zdobyć Jozue, ale bez skutku. Jerozolima leżąca 750 m ponad poziom morza, a rozłożona na 7 wzgórzach dzięki swemu naturalnemu położeniu trudna była do zdobycia.

Dopiero król Dawid (tysiąc lat przed nar. Chrystusa) w siódmym roku swego panowania zdobywa miasto. I zgodnie z Wolą Bożą, czyni je stolicą swego królestwa i zarazem życia religijnego całego narodu.

Jerozolima leży prawie w samym sercu Ziemi Świętej.

Ks. dr Jan Wolniak

(Ciąg dalszy nastąpi)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

Do Francuskiego Komitetu Honorowego Tysiąclecia Chrztu Polski przystąpiło 37 organizacji. Obecnie są w toku prace mające wyłonić Komitet Wykonawczy.

Dwaj generałowie polskiego pochodzenia zostali mianowani w Stanach Zjednoczonych. Są nimi H.J. Jabłoński ostatnio awansowany do stopnia generała-majora oraz F.A. Osmański, który otrzymał awans na generała brygady.

Nowomianowany Ordynariusz Diecezji Meaux, ks. Biskup Menager, urządził zebranie księży pracujących w powierzonej mu diecezji. Zjechało się blisko 240 kapłanów świeckich i zakonnych. Z polskich księży obecni byli: ks. Alojzy Krzoska z Dammaries-les-Lys i ks. Konrad Stolarek z La Ferte-sous-Jouarre.

Nowy biskup ujął sobie wszystkich swoją dobrocią i mądrymi wskazówkami pastoralnymi. M.in. prosił, by go zawiadamiano o każdym wypadku choroby kapłana w diecezji, gdyż jako ojciec wielkiej rodziny kapłańskiej pragnie zaopiekować się każdym chorym księdzem. Nie chciałby bowiem, by powtórzył się wypadek, jaki miał miejsce w departamencie Cantal:

Jeden z proboszczów postanowił odwiedzić swojego sąsiada. Przybywszy na miejsce zastaje probostwo zamknięte. Na usilne pukanie zjawia się sąsiadka:

— Gdzie jest wasz proboszcz? — pyta ksiądz.

— Oh, nasz proboszcz nie żyje. Będzie chyba już z dwa tygodnie jak go pochowaliśmy. Piękny miał pogrzeb: było dużo kwiatów i wieńców, cała wieś brała udział, nawet mer się zjawiał...

— A który ksiądz go chował?

— Ksiądz nie było żadnego, urządził mu pogrzeb cywilny.

Fakt ten choć wydaje się nieprawdopodobny, ma być podobno autentyczny.

**Żargon emigracyjny.** — Polacy z Kraju przybywający do Francji w odwiedziny mają nieraz pewne trudności w zrozumieniu naszego języka polskiego „ubogaczonego” szeregiem spolonizowanych słów francuskich jak „Kamionetka” i wiele innych.

Pewna Polka z Ameryki po powrocie z Warszawy zwierzała się swoim sąsiadkom z Chicago:

— Wysłałam z tego rumu w „Bristolu”, bo chciałam szejndzować pieniądze w banku. Na sztrycie spotkałam polsmana i grzecznie zapytałam „Hej ofiser, na którym to kornierze sztopuje sztrytkara”. Nie rozumiał ani on, ani gerlisy i bojsy co stali na sajdłoku, bo ci Polacy w Kraju już po polsku zapomnieli.

Omega

# LISTY Z BRAZYLII

(Ciąg dalszy)

**Nowa parafia — kupno samochodu.**

Z chwilą objęcia parafii Don Feliciano, chcę kupić Jeep'a. Dwa tygodnie temu zapowiedziałem zebranie w tej sprawie. Powstała burza. „Co, księdzu Jeep'a? My wiemy, jaka to historia”.

Przyjaciele dawnych księży przychodzili ukradkiem na plebanie i w dobroci serca odradzali i grozili mi. Nie ustąpiłem, ale bałem się nie o zbiórkę pieniędzy ale o zebranie.

Dzień przed zebraniem odbyłem nocną konspirację przeciw złu. Zwołałem pięciu mężów, którzy stali obojętnie na ubożu życia kościelnego. Przyszli. Przedstawiłem im szczerze projekt i trudności i to, że chciałbym, aby mimo sprzeciwu stworzyli front. Mianuję ich komisją zakupu Jeep'a. Nie bardzo chcieli się zgodzić. Uciekłem się więc do innego, bardziej przekonującego, motywu.

Opowiedziałem im sen, który miałem niedawno: Miałem przejść przez rzeczkę, a tu nagle w wodzie zobaczyłem jadowitego węża, czyhającego na mnie. Uderzyłem w niego kamieniem — a tu patrzę — ktoś z boku stoi i podaje mi gracę. Chwyciłem ją i uciałem łeb węża. Przeszedłem. Nie wiem, ale zdaje mi się, — mówię do nich — że to był pan, który podał mi tę gracę, dlatego pana wybieram na prezesa komisji.

„A tak — mówią — to Jeep będzie napewno. Zgadzą się. Przychodzimy jutro na zebranie. Trzymamy front”.

Wczoraj właśnie po sumie odbyło się zebranie. Przeszło ponad 30 mężczyzn, reprezentantów wiosek. Zagaliłem krótko bez specjalnej argumentacji, bijąc w ich ambicję:

„Jak 70 lat historii Don Feliciano, tak rośnie opinia, że nie ma tu jedności. Ja chcę tę opinię złamać. Kupno Jeep'a będzie symbolem jedności parafii. Kto więc jest za kupnem?”

25 rąk podniosło się. „Kto przeciw?” Nikt! Spytałem jeszcze raz: „Kto przeciw?” Nikt! Przeszło. Wysunąłem komisję pod głosowanie. Wszyscy przeszli. Otworzyłem listę ofiarodawców. Zebranie zakończono. Wieczorem zrobiłem zebranie samej komisji. Na 15 sierpnia chcemy dokonać poświęcenia Jeep'a. Od wczorajszego dnia moja ufność w Bogu i w Matce Najśw. bardzo wzrosła.

Jeep jest tu konieczny. Jazda na koniu zbrzydła mi ze względu na straszliwą stratę czasu. Proszę sobie wyobrazić, że w niedzielę spędziłem dokładnie 6 godzin na koniu. Odprawiłem 3 Msze św., kazania, wysłuchałem 70 spowiedzi, chrzty, zebrania młodzieży i inne sprawy. Sześć godzin na koniu można zmienić na dwie godz. jazdy Jeep'em (bo teren górzysty), a wtedy śmiało można odmówić brewiarz i inne praktyki, zyskując 4 godz. na czasie. Jazda konna to moja rozkosz. Ale życie krótkie, nie chcę więc je tracić na rozkoszach.

**Z kołędą wśród Polaków w Brazylii.**

Po Bożym Narodzeniu u nas prawdziwa gorączka, tak co do klimatu jak i pra-

cy. Żal mi było naszych rolników. Połowa kukurydzy uschła w rozkwicie — brak deszczu. Gdy jechało się przez pola kukurydżowe, szeleściły żałośnie — jak trzcina na wietrze — jakby skomlać o deszcz.

I w tę właśnie spiekotę, przeszło 2 tygodnie, dzień w dzień, spędziłem na koniu, odprawiając kołędę od rana do wieczora z dwugodzinną przerwą obiadową. Zdarzyłem zaledwie zwizytować 210 domów. W każdym domu bawiłem najmniej pół godziny, gruntownie pytając o pacierz, katechizm, uczęszczanie do kościoła i spowiedzi św. Przynajmniej 50 procent mówi jeszcze po polsku, prawie wszystkie rodziny codziennie wieczorem odmawiają różaniec. To jest jakby ich „komunia św.” Tak jak w Polsce — prawie co druga rodzina chciała częstować, ale na to nie było czasu. Od domu do domu około 5 km. Trzeba dobrze konie poganiać, wszak to nie jest wyolbrzymione, bo każdy rolnik ma od 25 do 200 ha ziemi. Trzeba było jeździć przez zarośla, czasem przez pola, to znów po skałach górskimi szlakami. Jeździło ze mną 4 młodych chłopaków, jednakowo ubranych, 2 na przedzie, 2 z tyłu, a ja w środku. Jechaliśmy w tumanie kurzu jak Izraelci w obojku. Byliśmy podziwem i postrachem.

Szanowanie, serwus, bonjour.

Proszę państwa, wodny chłopak — wiadomo jestem — bo szmat żywota nad Wisłom, naszym kochanom Wisetkom spędziłem, to wiadomo, że się łódkami jenteresuję. Znakiem tego mam melodię parę słów na temat nowoczesnego okrętu „France” zauważyć.

Wszyscy o niem mówili, w kurierkach na całe stronie opisywali, przez parę wieczorów na telewizji go pokazywali — to dlaczego ja, Zielonka, nie mam na ten temat przyuważyć.

Jeden tutaj koleżka z radia po tem statku chodził z mikrofonem w ręce i wszystko szczegółowo objaśniał, to właściwie tak jak bym tam był. Z początku, to nawet miałem ochotę bileta sobie kupić i machnąć się do Ameryki, żeby Edzia odwiedzić. Myślałem, że jak powiem, że do Edka jadę, to mi za ulgowom taryfom bilet sprzedadzą, ale okazało się, że rodzinnych nie sprzedają, a taki normalny, to nie wąskie forse kosztuje. Coprawda podobnie cenę biorom z całym utrzymaniem, „tout compris”: wikt, opierunek, pokój sypialny i z prasowaniem garnituru. Ale ja poszłem i powiedziałem, że garnitur to mogę sobie sam odprasować, a z bufetu także samo mogię zrezyonować, bo na te pare dni to można jakie takie wałuwe, troszkie pieczywa, zimne wędline, schab i butelkie czystej-ojczystej ze sobom zabrać i jakoś mogię przebidować. Powie-

Wielu chłopców widząc to, chciało zostać księdzem. Do wieczora „polska kawaleria” wzrastała do kilkunastu. Nigdy nie marzyłem być dowódcą ułanów. Po tych jazdach mógłbym stawać do zawodów hipicznych.

W ostatnim dniu kołedy zdarzył się taki wypadek. O godz. 12-tej zajeżdżam do pewnego domu. Gospodarza nie ma. Matka z córką płaczą. Pytam o co chodzi? Odpowiadają: „Byliśmy dziś na Mszy św. i u spowiedzi św., a on (mąż) został. Do wiadra z wodą nasypał trucizny, aby nas otruć, gdy przyjdziemy z kościoła, spragnione picia. Ale my to poznały, wodę wylałam. Wtedy on jak opętany chce mnie zabić. Ale ja będąc po spowiedzi św., nie uciekałam. Płakałam. Czekaj — dziś przyjedzie ksiądz — wszystko powiem. On znał księdza. Bał się i uciekł. Teraz jest tam w parowie. Co robić, proszę Księdza? Życie z nim niemożliwe!”

Uspokoilem ich, pocieszyłem, doradziłem i pojechaliśmy dalej.

O godz. 14-tej obiad i spoczynek. Kończąc kawę po obiedzie. Szykują mi pokój do spoczynku. „Chłopcy — mówię — o 15,30 siodłamy konie i dalej! Dziś chcę skończyć kołędę”. Nagle koło domu tętent koński.

„Otruł się Kędzierski. Prosi, błaga o księdza — przedzej!”

## ANTOŚ ZIELONKA

dzieli, że nie mogom. Widocznie głównie na restauracji zarabiam.

No, ale mniejsza z tym.

Znalazł się jeden facet, co na gapę na ten statek się wtrącił i jużby o mały włos do samego Nowego Jorku zjechał, żeby morską choroba go nie wydała. Bujać go zaczęło jak jasny gwint, nieprzytomny na schodach się przewrócił — to go chcieli do łóżka zanieść, żeby otrzeźwiał. I tu wszystko się wydało. Do mamra okrętowego go jeszcze wsadzili i w ciupie wyrok za niezapłacony bilet odsiedziać.

Nie, nie można powiedzieć, statek jak statek: duży, obszerny, ale żeby z tego powodu takie straszne chece robić, to na moje czache troszkie przesadzone.

Po pierwsze. „Bajkom” z przystani Fajansa spod mostu Kierbedzia w Waszawie trudniej było zjechać na Bielany, niż tem „Francem” z Francji do Ameryki. Som na morzu mielizny, czy nie? Nie ma. A na Wiśle byli. I znakiem tego trzeba było być nie wąskiem wodnem fachowcem, żeby „Bajkom” między temi piachamy manewrować. A na morzu wacha głęboka wszędzie na kilkanaście metrów, piasków nie ma — to się pruje jak w masło na ślepego. Na „Bajce” to zawsze jeden specjalny urzędnik na przodzie z kiem urzędował i głębokość wody mierzył. Stał, kij do wody i krzyczał do samego kapitana:



Dają mi drugiego konia, bo mojemu pot po ogonie się leje. Godzina jazdy. Jak kura w swoim żądgu się czuła, nie wiem. Myślałem o Miłosierdziu Bożym, które jest wielkie. Wchodzę do domu. Jeszcze żyje. Przeprrosiłem wszystkich, żałował i bardzo pięknie się wypowiadał. Masa ludzi zebrała się. Ze łzami w oczach odmawiali różaniec, widząc wyraźny cud. Udziliłem sakramentu namaszczenia Olejem św. Włożyłem mu szkaplerz, który przed trzema godzinami zerwał. Ucałował szkaplerz, moją rękę i cichutko wśród charczenia powtarzał: „Jezu, Józefie św., ratuj duszę moją!”

Odjechałem, już nie wypoczynek, ale dalej na kolędę. Muszę skończyć i skończyłem. Ale musiałem jeszcze pozostać na pogrzeb, bo Kędzierski umarł pół godziny później.

Nazajutrz pogrzeb. Powiedziałem kazanie. W tej okolicy było wielu oziębłych, a nawet przewrotnych, którzy zabraniali dzieciom swoim chodzić do kościoła. Pluli na widok sutanny. Tu właśnie dobry Bóg palcem swoim namacalnie dotknął, sprawiając cud łaski, zda się ostatecznej. Mogę powiedzieć, że powtórzyła się scena z ewangelii: „A na ludzi padł strach i wielbili Boga”, szeptając sobie o tym wydarzeniu.

Odjeżdżałem stamtąd wieczorem z wdzięcznym sercem, ale bardziej jeszcze skru-

## między nami kobietami...

szonym, zawstydzonym i upokorzonym, że Bóg dobry musi przemawiać strachem, gdy nie umiemy odczuć Jego miłości.

Po paru dniach dowiedziałem się, że ów nawrócony samobójca czasem wzywał imienia Matki Najśw. To mi wystarczyło do rozwiązania tego wydarzenia.

Ten list jest znowu dowodem, jak Bóg sam działa, jak pomaga swoim sługom w ich niezdarności.

Ks. Wojda — Tow. Chrystusowe.

### MIARA NIE NA „OKO”

Bardzo często narzekamy, że jakiś przysmak nam się nie udał, i szukamy przyczyn nie pamiętając o tym, że szereg produktów braliśmy „na oko”. A przecież zastosowanie właściwych proporcji przy użyciu różnych składników jest rzeczą bardzo ważną. Dlatego dobrze wiedzieć, że

	waży około
1 szklanka mąki	— 16 dkg
1 szklanka mąki kartoflanej	— 20 dkg
1 szklanka cukru	— 25 dkg
1 szklanka kaszy grubej	— 22 dkg
1 szklanka kaszy drobnej	— 20 dkg
1 szklanka grochu	— 22 dkg
1 szklanka fasoli	— 22 dkg

1 łyżka stołowa mąki	— 3 dkg
1 łyżka stołowa cukru	— 3 - 5 dkg
1 łyżka stołowa tłuszczu	— 5 - 6 dkg
1 łyżka stołowa soli	— 2 dkg

### JAK SMAŻYĆ?

Można powiedzieć, że smażeniu smażeniu nierówne i często od właściwego usmażenia zależy smak i jakość potrawy.

Befszyk, rumsztyk, poledwica, a więc mięsa wołowe kładzie się na rumiane masło i smaży na dobrym ogniu (solić na patelni, gdy mięso się zetnie!). Drób, ryby, cielęcine i wieprzowinę kładzie się na rozpuszczone, lecz nie zrumienione masło i smaży na słabszym ogniu. Mąkę na tzw. zasmażkę rumieni się na patelni bez dodatku tłuszczu, a po zrumienieniu przesiewa przez sito. Ryz natomiast rumieni się z dodatkiem tłuszczu, również ciągle mieszając.

Inaczej pali się migdały. Należy je wsypać z lupinkami na lekko rozgrzaną patelnię i dodać, zależnie od smaku i potrzeby, łyżkę soli lub 2 łyżki cukru. Smażyć na wolnym ogniu, ciągle mieszając. Gdy sól zrumieni się, wówczas migdały są już dostatecznie upalone. Solone migdały, jeszcze gorące, zawiąć w serwetkę i podawać do win musujących.

## MA GŁOS!...

— 60 slunt... zero slunt... — A kapitan przez tubę rozkaza wydawał:

— Prawa naprzód całom parom. Lewa kontra. Półparom...

I to była sztuka, a nie jak na tem „France” — wszystko tylko fizyka, chemia i matematyka. Jak pamiętam, kiedyś „Bajka” pod samemu Bielanym na mieliznę się wtrąciła, bo facet z kijem od mierzenia pod bankom się znajdował i się pomylił, to 2 dni i jedne noc stała. Dopiero „Łokietek” przyjechał i linamy „Bajkę” z piasku ściągnął. Wszyscy się bali, co będzie, bo głód pasażerom groził. Naród się na bufet rzucił, wszystkie parówki zostali wykupieni i na drugi dzień rano na śniadanie tylko można było kiszzone kapuste wtrącać. Byli takie, co wplaw przez Wisłę w sine fale się chcieli rzucać i do Bochenka na Bielany po zapasy pływać... („Bajka” — to był statek, przynajmniej swoje problema posiadał). Ten „France” — jak powiadam — nie wąska sztuka i można powiedzieć dość nowoczesna. Wszystko przewidziane i tak zwana kurtularna rozrywka. Jest iluzjon, teatr, muzyka gra do koloru — do wyboru. Jak się śmia melodie na posłuchanie walczyka „Nad modrem Dunajem” — to tylko klawisz ze skrzypcami się naciska i walczyk odchodzi. Jak na potamane tango w rodzaju tego „twista” czy innego „bugi-fugi” — to jest klawisz z saksofonem



i na zamówienie orkiestra zaiwania. Także samo inne lokale jak różne bary i restauracje som nie wąsko zaopatrzone i przez całe noc do użytku otwarte. Rezultat z tego taki, że jak statek już do Nowego Jorku dojechał wszystkie pasażery pod gazem się znajdowali i do portu strażaki przyjechali na specjalnych łódkach i padawaj na grandę bractwo sikawkamy oblewać, żeby wytrzeźwili. Na własne oczy to w telewizji wszyscy widzieli.

Ale na ogół, nie można powiedzieć, ten statek „France” to odpowiedzialna sztuka. Przejechałbym się niem do Edka, tylko poczekam aż bileta stanlejom.

Szanowanie, serwus, lezerwuar...

### ŚWIAT DLA MUCH

#### STOI OTWOREM

Amerykanie wydali już prawie ćwierć miliona dolarów na badania plagi much. W laboratorium uniwersytetu w Kansas przeprowadzono w ostatnich 4 latach badania nad przeszło 100 tys. much. Badania wykazały, że na skutek masowego stosowania DDT oraz innych środków chemicznych, wytworzyło się około 40 nowych gatunków much domowych, które nie są wrażliwe na środki owadobójcze.

Jak stwierdza kierownik laboratorium, dr Robert Sokal, muchy wykazały zadziwiającą odporność na wszelkie środki owadobójcze. Obecnie istnieje tylko parę gatunków much które nie posiadają tej odporności. Muchy są także bardzo odporne na promieniowanie radioaktywne.

T. M.

### JABŁKO NISZCZY BAKTERIE

W związku z przewidywanym w roku bieżącym urodzajem w naszych sadach, warto zasygnalizować wyniki badań nad jabłkami, przeprowadzone przez specjalistów angielskich i amerykańskich. Własności bakterioobójcze zawarte w jabłku świetnie odkażają jamę ustną. Zjedzenie jednej renety czy malinówki przynosi takie same rezultaty, jak dokładne płukanie jamy ustnej przez 3 minuty. Spożywanie przez kobiety ciężarną dużych ilości jabłek, wpływa dodatnio na płód uodparniając go i zapobiegając ewentualnej niedokrwiłości.



## A jak było z naszym dyngusem ?

Ostrożność w wielkanocny poniedziałek nigdy w Polsce nie zaszkodzi, bo inaczej — ani się obejrzysz, a już ani suchej nitki na Tobie nie zostawia. Będziesz wyglądał w świątecznym garniturze jak przysłowiowa zmokła kura. I na dobitkę nie masz prawa powiedzieć wielkanocnym „oblewaczom” nawet najmarniejszego słowa. Bo — wielkie słowo — tradycja.

Już w zamierzonych, jeszcze niepisanych dziejach ludy pierwotne na wiosnę oblewały się wodą. Symbolika jest tu nader przejrzysta: woda oczyszcza, woda wzmacnia płodność, woda powoduje — prawem lawiny — dalsze lanie się wody, czyli tak potrzebny wiosną deszcz.

Śmigus-dyngus jest dziś znany na przykład w Persji. A w Indii obserwuje się dyngus do kwadratu, czyli — oblewanie się wzajemne i mazanie nie wodą, lecz... farbami! Wojciech Żukrowski opisał kiedyś indyjski dyngus, w czasie którego młodzi zapaleńcy mazali farbami wszystkich; dostało się nawet premierowi Nehru. Cóż, tradycja — trwała rzecz, przynajmniej tak trwała, jak plamy na ubraniu po tej dyngusowej mazaniu...

W dawnej Polsce musiał być dyngus bardzo rozpowszechniony, skoro za czasów Władysława Jagiełły duchowieństwo wydało specjalny edykt, „pod tytułem”: „Dyngus prohibeatur”, w którym czytamy: „Zabraniajcie, by w drugie i trzecie święto Wielkiej Nocy mężczyźni kobiet i kobiety mężczyzn nie wazyli się napastować o jajka i inne podarki, co pospolicie zowią dyngować, ani do wody ciągać”...

Pogański śmigus-dyngus był już jednak tak zakorzenionym zwyczajem, że nie było innej rady, jak tylko „ochrzcić” ten pogański wynalazek po chrześcijańsku, co nie przyszło trudno, jako że dyngusowe lanie wody dużo ma wspólnego z — chrztem.

Oprócz jedzenia, picia i popuszczania pasa zajmowała się szlachta polska także i innymi czynnościami. W wielkanocny poniedziałek na przykład — dyngusem, co pięknie ksiądz Kitowicz zrelacjonował w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”: „Była to swawola powszechna w całym kraju tak między pospółstwem, jak też między dystyngowanymi. W Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne następne dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie

praktykując dłużej jak do kilku dni. Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez przykrości ich, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwyżej po gorsie, małą jakąś sikawką, lub fłaszczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad delikatność, oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, dużymi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompania, lali jednych drugi wszystkim naczyniami, jakich dopaść mogli, tak że wszyscy mokrzy byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami, przytrzymała albowiem przez silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawiać jak najraniej, albo też dobrze zatarsować pokoje sypialne. Bywało nieraz, że złana wodą jak mysz osoba, a jeszcze w dzień zimny, dostała z tego powodu febrę, na co bynajmniej nie zważano, byle zadość się stało zwyczajowi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki (które się w ten dzień, jak mogły kryły), złapaną wlekli do stawu albo do rzeki i tam wzięwszy za nogi i ręce wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni lali wodą póty, póki się im podobało. Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież obojczy płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących, i nieraz chłopak, chcąc oblać dziewczynę, oblał jaką inną osobę, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczono. Jedni mówią, że się wziął z Jerozolimy, gdzie Żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowym wodą z okien oblewali. Drugi mówili, że początek dyngus ma od wprowadzenia wiary

świętej do Polski, kiedy nie mogąc wielkiej liczby ochrzcić pojedynczo, napędzali ludzi do wody i w niej nurzali”.

Nie zawsze „oblewacze” leją swe strumienie ot tak, po prostu, „z otwartą przyłbicą”. I w tej dziedzinie bywają fortele i postępy. O jednym takim sposobie pisze nam Magdalena Samozwaniec w swych wspomnieniach („Maria i Magdalena”). Otóż zakradała się wraz z siostrą do pokoju znieawidzonej nauczycielki i pod mocno napięte prześcieradło jej łoża wstawiały psotnicę płaską miednicę z lodowatą wodą... Co działo się później — możemy chyba sobie doświadczać.

Bywają też aparaty fotograficzne, które na „przyjemny wyraz twarzy” nieświadomych sikają dyngusowymi potokami. Kwiatki — sikawki i — kto to zresztą zliczy, co jeszcze? Najlepiej więc nie liczyć na swoje szczęście — i w „lany poniedziałek” pilnie zważać na zakręty...

### KTO POD KIM DOŁKI KOPIE

Robert Watson-Watt, angielski uczyony, przebywający w USA, strasznie się zdenerwował gdy zatrzymany został na szosie przez policję i musiał zapłacić karę 12 dolarów za przekroczenie szybkości. Winę jego ustaliło specjalne urządzenie radarowe, stosowane w USA przez policję. Zdenerwowanie pana Watsona było zupełnie uzasadnione, ponieważ nie kto inny, a właśnie on jest wynalazcą radaru.

### CZYTAJCIE

### I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

### GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

# Życia emigracji

## FRANCJA

### ZAPROSZENIE

Komitet Polskich Rodzin Katolickich w Puteaux, im. Ks. Miodyńskiego zaprasza Drogich Rodaków wraz z ich Rodzinami i Znajomymi na

### OBCHÓD 3-cio MAJOWY

który odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia b.r. o godz. 15,30, w sali parafialnej przy 33, rue Saulnier w Puteaux.

W programie:

- Akademia 3 Maja
- Występy dzieci z polskiej szkoły nie zależnej, oraz osób starszych
- Zabawa towarzyska
- Długometrażowy polski wesoły film dźwiękowy.

Bufet obficie zaopatrzonej w polskie przysmaki.

### POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ PZK.

Dnia 29 kwietnia br. — w niedzielę przewodnią — odbędzie się w Lens, w domu Nr. 24, rue de la Gare, o godz. 14-ej, posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Porządek obrad będzie przesłany członkom Rady listownie.

Posiedzenie Komisji Rew. odbędzie się w drugie święto Wielkanocy w mieszkaniu Skarbnika p. Staszczyka w Dourges o godz. 10-ej.

### Zarząd PZK.

### WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGU BRUAY ZWIĄZKU KATOLICKICH STOWARZYSZENIE MĘŻÓW POLSKICH

Zarząd Okręgu Bruay związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich podaje do wiadomości wszystkim Katolickim Stowarzyszeniom Mężów Polskich należącym do Okręgu Bruay że Walne Zgromadzenie Okręgu Bruay odbędzie się w dniu wolnym od pracy, to jest w poniedziałek dnia 30 kwietnia 1962 roku w Bruay w sali parafialnej przy Kaplicy Polskiej.

Zebrań rozpoczęcie się Nabożeństwem w intencji **SOBORU** w kaplicy N.S.P. Jezusa punktualnie o godz. 14-tej. Po nabożeństwie zebranie obok kaplicy.

Z powodu ważności Walnego Zgromadzenia i wiele innych spraw ważnych do omówienia, obecność trzech delegatów jest konieczna z każdego Stowarzyszenia.

**Uwaga!** Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia które jeszcze nie odesłały wypełnionych Kwestionariuszy do Związku i Okręgu, ażeby natychmiast wysłały na adres prezesa Okręgu — Alojzy Ambroży, 28, rue Domremy, Barlin (P. de C.). Również uprasza się wszystkie Stowarzyszenia które jeszcze nie uiszczyły składek do Związku i Okręgu, ażeby niezwłocznie odesłały na adres skarbnika Okręgu: Józef Jankowski, 35, rue G-al Leclerc, Divion, Cité 30 (P. de C.).

Zarząd Okręgu Bruay.

## OFIARY

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. BEDNORZ Alfred OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej NOTRE DAME DE WAZIERS (Nord)

Zbiórka przed kościołem	120—
Państwo Chwastyniak	5—
Państwo M.	50—
Państwo Kobiela	5—
P. Kucharska Wiktoria	10—
Bractwo Żywego Różańca	50—
Stowarzyszenie Polek	30—
Stowarzyszenie Mężów Katolickich	30—
Koło Obrońców Ojczyzny	20—
Chór Kościelny	30—
KSMP ż.	30—
KSMP m.	30—
Krucjata Eucharystyczna Ministranci	10—
P. Stanisław Owczarek	5—
P. Zofia Kłodziej	5—
P. Wojtasik	10—
Złożono po Pasterce	10—
Frais Marais:	
Zbiórka przed kościołem	84,73
Stowarzyszenie św. Barbary	76,20
Bractwo Żywego Różańca	20—
KSMP ż.	20—
Stowarzyszenie Polek	30—
P. Hilscher	10—

r a z e m : NF 700,93

Ks. STAWECKI Edmund — Verdun (Meuse) zebrane w Kompaniach Wartowniczych:

6954 LS Ln Det-Verdun	80—
4128 LSCo — Verdun	137,20
4506 LSCo — Nancy	80—
4095 LSCo — Toul	100—
8584 LSCo — Metz	109,80

r a z e m : NF 507—

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARIS I.

## NIEMCY

### „PRIMA APRILIS” W HANNOWERZE

W niedzielę 1 kwietnia odbył się w polskiej parafii Hannover występ młodzieży pt. „Wieczór Artystyczny”. Na program złożyły się pieśni narodowe, utwory muzyczne, komedijka „Kaktusik” oraz krótkie inscenizacje i pantomina. Artystami była młodzież z Hannoveru i Hildesheim. Wykonaniem programu kierował p. Król. Całość wypadła wspaniale. Była to niesłychanie miła niespodzianka dla całego ośrodka hannowerskiego, zwłaszcza dla rodziców i starszych.

Nie chodzi tu o sam „Wieczór Artystyczny”, ale o zapoznanie Polonii z działalnością Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży w parafii Hannover, obejmującej jeszcze Hildesheim i Hann-Munden.

W Hannoverze istnieje silne Stow. Młodzieży Katolickiej, obejmujące około 25

młodzieńców i 35 panienek. P. Król, który prowadzi polską szkołę w Hannoverze i Hildesheimie z poświęceniem uczy śpiewu, muzyki i tańca. Jak na początek skutek wspaniały. W ciągu trzech miesięcy młodzież zdobyła tyle, że już może pokazać się na scenie i odbierać huraganowe oklaski.

Hannowerska grupa obejmuje chór orkiestrę młodzieży starszej i osobną orkiestrę dzieci szkolnych. W czasie występów wszyscy się łączą w jeden silny zespół. W razie potrzeby wciąga się zespół artystyczny z Hildesheimu. Serce się raduje, kiedy widzi się na scenie tak liczną grupę artystyczną młodzieży polskiej na wygnaniu.

Sprawę zorganizowanej młodzieży w parafii Hannover traktujemy jako niesłychanie ważny dorobek kulturalno-narodowy na emigracji, zwłaszcza dla Polonii miejscowej. Przew.ks. Proboszczowi Dubielowi i Panu Królowi za ich trudy w tym kierunku należy się szczere uznanie. Niemniej na uznanie zasługują organizacje młodzieżowe, które ten piękny ruch młodzieżowy popierają.

Następny występ młodzieży będzie miał miejsce podczas obchodu 3-go Maja. A potem w czasie uroczystości pielgrzymkowych ku czci **Matki Boskiej Częstochowskiej**, w tym roku w niedzielę 19 sierpnia, na które już teraz tak jak w zeszłym roku, zapraszamy wszystkich Rodaków.

Ks. Melchior Fryszkiewicz.

## KANADA

### „PAMIĘTNIK DOKTORA”

Nakładem kanadyjskiego oddziału brytyjskiego wydawnictwa McMillan ukazała się w Toronto książka „A Doctor's Memoirs”, którą recenzenci prasowi powitali jako świetne wspomnienia starego torontończyka, trafnie oddającego atmosferę z końca i początków bieżącego stulecia. Autorem tej książki jest dr A.I. Willinsky, znany i wysoko ceniony chirurg, honorowy członek Królewskiej Akademii Medycyny w Toronto, który wychował się wprawdzie i wykształcił w Kanadzie, ale urodził się w Grabowej, „miejscowości malutkiej, jak plac wokół magistratu torontońskiego” — jak to autor notuje w swej książce. Dr Willinsky jest bratem stryjecznym premiera afrykańskiej Rodezji, Sir Roya Welensky.

### PODZIĘKOWANIE

Rodzina Zmarłego



Józefa SZYMUSIAKA

składa serdeczne Bóg Zapłać licznemu Duchowieństwu, Towarzystwom, oraz wszystkim Rodakom którzy wzięli udział w pogrzebie odprowadzając zmarłego na wieczny spoczynek.

Rodzina.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

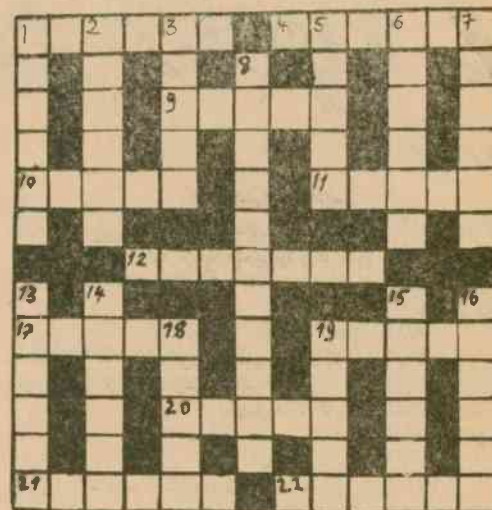


Francuska Normandia żywi transportami mięsa komunistyczną Rosję. Oto ładowanie w porcie Caen ładunków zamrożonego mięsa na statki sowieckie.



Z twarzą umorusaną ale uśmiechniętą król belgijski Baldwin wychodzi z kopalni limburskiej. Wypadek to bez znaczenia historycznego, tym nie mniej sprawiający wielką przyjemność górnikom, jak o tym świadczy zdjęcie.

## Krzyżówka nr. 65



**Poziomo:** 1. Najważniejszy sprzęt w każdym kościele. 4. Tajemnica. 9. Człowiek zarozumiały, pyszałkowaty. 10. Bydłęce potomstwo. 11. Szczegół (wspak). 12. Zasłona. 17. Mieszkaniec kraju położonego w Europie i Azji. 19. Odpis. 20. Bryła, zamarzone błoto. 21. Grupa wysp należących do Alaski. 22. Wakacje.

**Pionowo:** 1. Misjonarze rozwijający ożywioną działalność na emigracji. 2. Wagon kolejowy z paliwem i wodą doczepiany do parowozu. 3. Czynię. 5. Sprawia się dziecku, gdy coś przeskrobie (wspak). 6. Witraż znajdujący się w każdym kościele gotyckim. 7. Grecka bogini sprawiedliwości. 8. Składanie Bogu w ofierze chleba i wina w czasie Mszy św. 13. Stos, stóg. 14. Ostre, silnie poszarpane szczyty pasma górskiego lub bawienie się. 15. Piecza. 16. Stada koni lub bydła. 18. Ptak domowy, który trzykrotnie dał znać o sobie przed zaparciem się św. Piotra. 19. Twardy mineral.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 9 maja br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 61

**Poziomo:** 1. Wodospad. 4. Ospa. 8. Okrasa. 10. Nazwa. 11. Veto. 13. Neli. 14. Drogo. 16. Dania. 17. Bieg. 19. Oczy. 20. Ankara. 22. Zasada. 23. Cena. 24. Paskarka.

**Pionowo:** 1. Wódz. 2. Szkoła. 3. Anatol. 5. Strzelnica. 6. Ambasada. 7. Danina. 9. Rekollekcje. 12. Edukacja. 15. Obraz. 18. Emisja. 19. Kudły. 21. Doba.

**Rozwiązania nadesłali:** Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Jędrosz Henia z Gautherets (S. et L.), „Scorpion” z Paryża, Rakowa Bronia z Jarville (M. et M.), Wosińska W. z Barlin (P. de C.), B. Jot z Paryża, Kafanke Oskar z Paryża, L.M. z Paryża.

Nagrodę otrzymuje Rakowa Bronia z Jarville (M. et M.).